

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

OGŁOSZENIA :

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.  
Wiersz jednoszp. petitowy . 1:50 K  
Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

Rękopisów Redakcja nie zwraca, li-  
stów bezimiennych nie przyjmuje.

RRENUMERATA : z przesyłką

Miesięczna . . K 2 40 K 2 60  
Kwartalna . . K 7 20 K 7 80  
Półroczna . . K 14 40 K 15 60

Cena  
numeru **60 hal.**

Adres Redakcyi „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewicza).

## Z polityki bieżącej.

Dzielne nasze wojska dotarły do Dzwiny i Berezyny. Mińsk i Bobrujsk w naszym ręku. Jesteśmy panami niemal całego Polesia i znacznej części Wołynia. Wszędzie wita nas ludność entuzjastycznie jako wybawców. A mimo to,

nie znać w kraju radości.

Nikt nie dekoruje domów i ulic, nie śpiewamy „Te Deum“, przyjmujemy wiadomości z placu boju z zadowoleniem biernym. Inaczej bywało dawniej. Gazetę zaczynało się od biuletynu wojennego i tego podniecenia nie mogła zabić żadna propaganda polityczna. Czemż dziś tak inaczej postępujemy?

Przedewszystkiem każdy czuje, że

**mamy wiele frontów bojowych,**

a nie tylko północno-wschodni i południowo-wschodni. Mamy bowiem front paryski i Morgentauowski, front cieszyński i górnośląski i gdański i mazurski i pepesowski i komunistyczny i agrarny i węglowy i zbożowy i mięsny i t. d., a każdy z nich ma wielką doniosłość dla naszego życia narodowego i państwowego. Kiedy więc w jednej stronie wiedzie się lepiej, doznajemy uczucia ulgi i uspokojenia, że troski nasze zmniejszyły się o jedną, i z tem większą bacnością zwracamy się w stronę drugą, bardziej zagrożoną.

Ocenic jednak, która z nich jest właśnie tą bardziej zagrożoną, dość trudno, doniosłość ich bowiem zmienia się z dnia na dzień. W chwili obecnej wysunął się na pierwszy plan front najzewewnętrzniejszy.

**Szarpie bowiem nami obawa o Śląsk czeski i pruski,**

bolejemy z powodu gwałtownego naruszenia sprawiedliwości politycznej,

drżymy o przyszłość wobec wroga chytrego i potężnego nawet w upadku. I oto jasne już, dlaczego nie możemy się oddać szczerej radości ze zwycięstw na wschodzie.

\* \* \*

Tak więc całą uwagę uświadomionego obywatela polskiego pochłaniają dziś wypadki na froncie czeskim i pruskim, tudzież — dodajmy tu —

**stan finansów państwowych.**

Pierwotne przynębenie jednak ustępuje już otusze i wierze w lepszą gwiazdę Polski. Oto bowiem zdecydowano się złożyć finanse państwa w ręce wypróbowane i godne zaufania przez długoletnie dowody fachowości i doświadczenia, czego brakło dotychczas w Warszawie. Wprawdzie zaś politycy jednostronni lub przeczułeni zarzucają p. Bilińskiemu różne winy z przeszłości, ale dotąd nikt nie podał dowodu jego złej woli w polityce, albo też nieudolności i dyletanizmu w finansowości. To zaś wystarczy do ufności, iż

**finanse polskie zaczną się poprawiać.**

Wypadki za kordonem niemieckim, aczkolwiek krwawe i o pomstę do nieba wołające, kryją w sobie też walory, które nas muszą dumą napawać. Tam bowiem ludność polska, w ogromnej większości robotnicza i rolnicza, a więc oddana przedewszystkiem zmuśnionej walce o byt codzienny, chwyciła za broń do walki bardzo nierównej o prawa narodowe. Co za

**tryumf myśli polskiej narodowej!**

Ileż żywotności w tym ludzie, który zdobył się na taki czyn! Jedną więc pięść zaciśnijmy i wyciągnijmy ku Prusakowi, a drugą dłoń skierujmy ku niebu i wołajmy „Te Deum laudamus!“

Tak właśnie zrobił Poznań. Tam bowiem dnia 31. sierpnia naród polski święcił wielki tryumf. Wobec przed-

stawicieli całego narodu, delegatów najróżnorodniejszych instytucji społecznych i artystycznych i dużego zastępu gości

**otwarto teatr polski,**

nazwany wielkim, w gmachu byłego teatru niemieckiego, zbudowanego i utrzymywanego na pognębenie polskości. Cesarz Wilhelm ślubował przed laty, że w tym gmachu może się rozlegać tylko mowa niemiecka. My dziś oświadczamy, że

**tam może panować tylko słowo polskie.**

Czyż to nie zwycięstwo? Obaliliśmy dzieło nienawiści i barbarzyństwa, wznieśliśmy ręką szatana polityki. Prawda i sprawiedliwość doszły do swych praw.

**Polaku! Pomimo wszystkie pozory i wbrew chwilowej rzeczywistości jesteś i będziesz zwycięzcą i panem u siebie. Wesel się więc i pracuj! Ale pracuj i nie myśl, że obcy będą się trudzić dla ciebie.**

Polityka jest rzeczą arcyrealną. Tam nie gra żadnej roli ani sentyment, ani wdzięczność. Tymi licznymi ludzi się tłumy wiecujące, ale nie rządzi się państw i narodów.

## Ostemplowanie i wa'uta.

Sprawa, czy należy korony poaustriackie stemplować, lub nie, ma swych zwolenników, jak i przeciwników. Czesi, po przesłuchaniu zwolanej ankiety, korony swe ostemplowali, a w rezultacie mają dziś u siebie około jednego miliarda koron więcej, niż mieli przed ostemplowaniem. Stąd u nich powstała formalna panika, gdyż o tyle więcej będą zmuszeni przyjąć koron austriackich na swój rachunek.



Obliczenie ich okazało się fałszywe. Stempel bardzo łatwy do podrobienia nie chronił od fałszowania, kurs wyższy korony czeskiej o 70 procent zachęca do podrabiania, każdy dzień powiększa fluktuację ich korony.

Nadmiar kursujących koron musi wywołać obniżenie ich wartości, odpływ więc naszych koron musi wywołać obniżenie ich wartości, odpływ więc naszych koron do Czech, sprawi nam ulgę w uregulowaniu ostatecznym waluty, Czechom zaś uregulowanie utrudni. Skarb Polski będzie mógł dać więcej groszy w zamian za koronę dzisiejszą, niż gdyby odpływu tego nie było. Jeżeli stosunki te potrwają dłuższy czas, to sytuacja ta musi z każdym dniem dodatnio wpływać na uporządkowanie naszej waluty, niema też powodu, by ten stan dla nas korzystny urywać i zakańczać. Po tym czeskim doświadczeniu nie powinny się odzywać głosy, nawołujące do ostemplowania koron, korzystniej jest dla nas poczekać na wymianę złotego polskiego. A ta wymiana jest również dla nas ważna.

Marka i rubel mają oparcie w państwach, które nadal istnieją, korona oparcia tego nie posiada, skazana jest też na zagładę. — Można spotkać się z twierdzeniem, że przez ostemplowanie, może rząd dowiedzieć się, ile koron w państwie znajduje się w obiegu. Że tak nie jest, najlepszy dowód dał również przykład czeski, gdzie fluktuacja koron przez ostemplowanie tak bardzo się zwiększyła. Chcąc przyjść do świadomości, jaka ilość koron jest u nas w obrocie, należałoby inną drogę wyszukać. Znając ilość wydanych biletów przez były bank austro-węgierski i w przybliżeniu ilość kursujących w Czechach, Austrii, Jugosławii i Węgrzech, można mieć w ogólnych zarysach pojęcie o naszych stosunkach. To obliczenie dla zamiany na walutę powinno wystarczyć, gdyby atoli rząd nasz chciał mieć dokładniejsze daty, musiałby przystąpić do spisu kursujących koron. Posiadamy podostatkiem instytucji finansowych po miastach, a reifeisenowskich kas po wsiach, by taką subskrypcję przeprowadzić.

We wszystkich państwach zawiąanych we wojnę zaprowadzono podatek od zysków wojennych, ten podatek zarządził pewnie i p. Biliński. Ale zyski wojenne ulokowane czy to w handlach, realnościach, ziemi lub przemysle dadzą się łatwo stwierdzić, inaczej zyski ulokowane w gotówce. Lichwiarz i paskarz mogą cały swój zysk mieć ulokowany w banknotach tysiąckoronowych schowanych w jednej kieszeni ubrania, zysk ten da się stwierdzić tylko przez subskrypcję imienną, udokumentowaną tożsamością osoby. Tę czynność będzie można

przedsiębrać podczas wymiany pieniędzy na nową walutę i niema potrzeby z okazją tą się spieszyć. Im później to nastąpi, tem mniej przy zmianie stracimy, stosunki powojenne na handlu światowym się ułożą, zbliżymy się do czasów normalnych, zaczniemy towar zbędny nam wywozić, kurs korony się podniesie i łatwiej przyjdzie państwu dać nam więcej groszy za koronę.

Idealne pozostaną stosunki przedwojenne, gdzie korona równą była w przybliżeniu frankowi francuskiemu. Polska nadto jest bogatą w płody ziemi, by na targu światowym nie miała mieć kredytu, lichy kurs dzisiejszy zmienić się musi, skoro zaczniemy nadmiar produkcji wywozić za granicę i uzyskamy obce dewizy. Ale do tego potrzeba iść się pracy, pracować i jeszcze raz pracować, to stosunki nasze ekonomiczne i handlowe uzdrowi ale o tej bardzo ważnej sprawie później, osobno.

*Klaudjusz Angerman.*

## Kronika prowincjonalna.

### ROPCZYCE.

Chaos polityczny, jaki po upadku Austrii zapanował chwilowo w powiecie, sprawił również chaos w umysłach naszego społeczeństwa, które zamiast skupić swe siły w dążeniu do jednego celu, uchwytywszy inicjatywę w owe ręce, wolało biernie oczekiwać cudu jakiegoś nadzwyczajnego albo, pogrążywszy się w skrajnym pesymizmie, kłać na wszystkich i na wszystko.

Tymczasem troska o byt wśród warunków bardzo trudnych każe nam zwrócić uwagę na praktyczną stronę życia i o niej myśleć poważnie. Dla jednostek dzielnych i ruchliwych — poza polityką — otwały się nowe pola, które dają możność spożytkowania ich sił twórczej z pożytkiem dla siebie i odradzającej się Ojczyzny.

Temi polami — to handel i przemysł.

Jeśli obecnie w chwili przełomowej nie uchwycimy tych gałęzi gospodarczych w swe ręce, wezmą je ręce obce, — a nawet nam wrogie. Brak kapitału niech nas nie odstrasza od tego, zaś brak doświadczenia niech pokryje chwilowo dobra wola i inteligencja nasza, którą się teraz chętnie, a wykorzystać jej praktycznie dotychczas nie umieliśmy.

Przypatrzmy się tylko naszym Składnicom dość gęsto już po kraju rozsianym, jak rozwijają się pomyślnie! A przecież zapoczątkowane w warunkach stokroć gorszych, gdy walczyć musiały z brakiem kapitału; z zupeł-

nym brakiem wyszkolonych handlowo ludzi, a równocześnie z uprzedzeniem społeczeństwa do własnego handlu i przemożną konkurencją obcą o wyrobionej długoletnią działalnością konjunkturze. Ponadto nie miały za sobą rządu własnego, jak dziś mamy, o który się oprzeć możemy.

Jednak pokonały wszelkie trudności i dziś są twierdzami i ostoją naszego handlu.

W powiecie tutejszym mamy dwie Składnice Kółek rolniczych, obie powstały nie długo przed wojną, a więc nie długi ich jeszcze żywot, a obie rozwijają się bardzo pomyślnie i z coraz większym uznaniem społeczeństwa. Składnica w Dębicy z filiami w Brzezinach i Lubzinie, oraz w Ropczycach z filiami w Łączkach kucharskich, Małej, Sędziszowie i Wielopolu, licząc obecnie członków na tysiące, a rozporządzając dość znacznym kapitałem udziałowym, wykazują milionowe obroty. Z roku na rok obroty te się zwiększają, a wraz z nimi i zyski, co zapewnia członkom w czasach, gdy banki i kasy oszczędności bardzo niski dają procent, znaczne oprocentowanie od złożonych tam kapitałów we formie dywidendy. Przy tem dziesiątki naszych ludzi znajduje tam zajęcie i to zajęcie wcale popłatne.

Jeżeli te składnice mimo ciężkich czasów, jakie przeszły, nie upadły, ale przeciwnie wzrosły w siłę i doszły do obecnego kwitającego stanu, to w imię prawdy stwierdzić trzeba, że ocalała je i byt ich utrwaliła uczciwa a wytrwała praca nie fachowców, ale inteligentów z innych zawodów, wierzących stale w konieczność pracy na tem polu tak dotąd zaniedbanem.

Jeżeli instytucje te jednak mają w zupełności spełnić swe zadanie wobec społeczeństwa i ojczyzny, to musimy im położyć na sercu troskę, aby do handlu naszego wprowadziły naszą etykę kupiecką tak różną od etyki żydowskiej, aby bezwzględnie wyzbyły się nawyczki posługiwania się neutralnymi pośrednikami, wychowując nowe pokolenie pośredników własnych, a w końcu, by przy wyborze sprowadzanego towaru baczyle na jego źródło, i bez względu na chwilowe zyski nie zakupywały u naszych wrogów. Tego wymaga nasz interes narodowy.

Obok składnic powstały przed wojną i w czasie wojny i inne spółki handlowo-gospodarcze i wytwórcze. Mamy w Ropczycach Spółkę producentów bydła, skupiającą w swem ręku handel bydlęm, Spółkę hodowców jaj, są Spółki spożywcze, oraz kilka w toku organizacji będących spółek budowlanych, jak cegielniarne i betoniarskie i t. p.

Poza spółkami opartymi o kooperatywę wypada także zanotować przed-



siębiorniczość pojedynczych jednostek na polu handlu i przemysłu. Z prawdziwą przyjemnością widzi się coraz więcej sklepów chrześcijańskich po wsiach i miasteczkach, które powstały w czasie najgorszej zawieruchy wojennej lub w czasach ostatnich.

Wszystkie te placówki należy powitać z uznaniem dla ich twórców i z szczerem życzeniem najlepszego rozwoju.

To jaśniejsza strona tutejszych stosunków gospodarczych i handlowo-przemysłowych; jest jednak i ciemniejsza, która nastęrcza wiele sposobności do smutnych refleksji. Tą ciemniejszą stroną jest rozwielenożniony do niemożliwych granic wyzysk żywnościowy. Paskarz i lichwiarz towarowy nie kryje się już jak dawniej wstydlawie po zaułkach, ale występuje jawnie i dobrze zorganizowany na podbój świata, uważając, że wojna dała mu przywilej na gnębienie konsumenta.

Dziwne i wprost niepojęte, że gdy środki żywności i towary sprowadzane z zagranicy tanieją, u nas wszystkie rośliny w cenie z zawrotną szybkością. Rosną w cenie produkty rolne, wyroby własne, rosną ceny robocizny i wynagrodzeń wszelkiej kategorii urzędników, te ostatnie jako nieunikniona konsekwencja ogólnej drożyzny.

A pcha nas do tego jakaś ukryta wśród nas zła siła, której widocznie na tem zależy, aby w kraju nie zapanał ład i spokój, aby na skołatanem i zdeorganizowanym cieles społeczeństwie mógł wyrósć polip, zwany bolszewizmem i zniszczyć młody organizm odradzającej się Polski.

—o—

## TARNOBRZEG.

W ostatnich czasach mieliśmy w naszym mieście aż cztery wiece polityczne, a mianowicie trzy sprawozdania poselskie i wiec w sprawie Górnego Śląska.

Z wieców ks. Okonia i p. Dąbala pod pomnikiem Głowackiego na rynku dowiedzieliśmy się, że te dwie do niedawna bratnie dusze obecnie są najzaciętszymi wrogami i gdyby mogli, to jeden drugiego utopiłby w łyżce wody. To też jeden na drugim wieszał psy, co tylko wlażło, wymyślali sobie od szubrawców i wrogów chłopskich i skarżyli się, że jeden drugiemu przeszkadza w budowaniu chłopskiej, a właściwie bolszewickiej Polski. Księżdz Okonia słuchały najczęściej baby, jako że baby mają zawsze do księży największe zaufanie, a na księdzu Okoniu się nie pomyliły.

Dąbala słuchało trochę chłopów i wyrostków, bo babom się nie podoba, bo brzydki. Było tam też ze czterech urzędników i konduktorów drogowych, z którymi w ostatnich czasach pije, a

k którzy chcą na jego plecach wypłynąć na jaką tłustą posadkę.

Wymyślał też poseł Dąbał nie stworzone rzeczy na zarząd miasta i na burmistrza, który jedyny w całej dąbalsko-tarnobrzesckiej rzecypospolitej ośmiela się przeciw niemu buntować. Ostatnimi czasy nawet spotkał pana posła niemiły afront, bo mu burmistrz publicznie przy przywitaniu odmówił podania ręki, stąd naturalnie nienawiść i wymyślanie.

Za to na wiecu posła Kędziora dostał Dąbał dobrą odprawę od mieszczan tarnobrzesckich i może raz przecie zrozumie, że go nie nasze miasto posłem wybrało i zostawi nas w spokoju.

Wiec posła Kędziora z powodu deszczu odbył się w sali kasynowej, która nie mogła pomieścić wszystkich słuchaczy, bo z najdalszych okolic zjechali się włościanie, aby tego posła posłuchać. Wszyscy też w ciszy i spokoju słuchali jego wywodów, a on, nie napadając na nikogo, tłómaczył dotychczasową pracę sejmu, ustawy uchwalone i będące w projekcie, oraz korzyści i szkody, jakie z nich dla budującego się państwa wynikną. Jednym słowem dał nam wykład, jaki daje mądry profesor, kiedy chce uczniów czegoś mądrego nauczyć i na dobrą skierować drogę. Widać było, że nie prywata, ale dobro publiczne leży na sercu temu posłowi. To też po skończonym wiecu wszyscy cisnęli się do niego, jak do ojca ze skargami i prośbami.

Skarżyli się na złą aprowizację ze strony państwa, na brak ubrań, sukna, skór, na brak pracy dla rzemieślników i robotników i prosili, by wpływami swymi złemu zaradził.

Na wiecu w sprawie Górnego Śląska uchwalono rezolucję sympatyzującą z braćmi Ślązakami i zebrano większą kwotę na rzecz ofiar walki z krzyżackim gadem.

Ze spraw miejskich najważniejszą jest utworzenie „wielkiego” Tarnobrzega przez dołączenie do niego wsi Dzikowa.

Wogóle miasto nasze zaczyna się ruszać, powstał konsum mieszczański i kilka sklepów katolickich, które coraz lepiej się rozwijają.

## Z SALI SĄDOWEJ.

### WÓŁKA POD LASEM.

A więc coś takiego, co przetłumaczone na język klasyczny znaczyłoby Abdera, synonim zapadłego i najbardziej zacofanego kąta.

Istotnie mamy dotąd zapomnianą wieś w rzeszowskim tego imienia, która atoli na przekór nazwie może służyć za wzór postępu, sławę zaś

swoją zawdzięcza jednej kobiecie, a imię jej Magdalena Jakubowska.

Prawdziwy to szermierz, któremu za tarczę służy silne przekonanie o słuszności sprawy, rolę zaś miecza spełnia zwinny język, który nie od parady trzyma przed zębami.

Widzieliśmy ją i podziwiali po raz pierwszy na rozprawie sądowej, od której każdy rzymski mąż stanu rozpoczynał karierę.

Gdyby p. Jakubowska mieszkała w Rzeszowie, ciężką z nią mielibyśmy przeprawę, bo nie zadowalniała się rolą oskarżyciela na rozprawie. Także adwokatów besztala i uczyła ich zwyczajów parlamentarnych, odzywając się w te słowa:

„Panie obrońco, czy pan nie wie, że panu tylko wówczas mówić wolno, gdy pan sędzia pozwoli?” Przeciwników zaś swoich traktowała z poczućciem nieopisaną przewagą i dumy. Ale spieszymy do rzeczy.

Zabiegi naszej bohaterki, aby zmieścić dotychczasową zgrzybiałą radę gminną, nie pozostały bez skutku. — Stara rada postanowiła ustąpić miejsca nowej. Jako kandydatka wystąpiła Magdalena Jakubowska, wytłumaczawszy wyborcom i wyborczyniom, chociaż ustawa gminna kobietom biernego prawa wyborczego nie nadaje, że wymogi i duch czasu silniejsze są od wszelkich ustaw. Czemużby zresztą kobieta nie mogła być radnym we Wólce, jeżeli może być posłem w Warszawie. Przekonywująca wymowa sprawiła, że ją wybrano radnym i p. Magdalena została członkiem parlamentu w Wólce pod lasem. Czyhajaca jednak zewsząd i nie wytępiona konserwatywna reakcja nie dała za wygraną. Wybór kobiet na radnego gminnego uznali starcy za pogwałcenie odwiecznych praw i zwyczajów Wólki, zwołali przeto po wyborach dzisiejszym zwyczajem wiec protestujący.

Jak się wiec odbył, opowiedziała nam sama p. Magdalena w skardze sądowej, którą wniosła przeciw Marcinowi Jastrzębiowi i Rozalii Malec, boć dzisiejsze parlamenta więc i Wolecki nie mogą się obejść bez obelg. W skardze tej opowiada oskarżycielka tak:

„Dnia 28. czerwca br. odbyły się wybory w Wólce pod lasem i została wybrana na radnego. Część mieszkańców, chcąc założyć protest, zwołała zebranie gromadzkie na 30-go czerwca 1919. Na tem zgromadzeniu przemawiałam i wykazywałam, że kobieta, jako równouprawniona ma prawo być członkiem Rady gminnej. — W ciągu mego przemówienia Marcin Jastrząb złośliwie zaczął się do mnie odzywać słowami „... .. nadała mi się, z babą gadać, jak ze świnią pacierz mówić”. Chciał mnie tem ośmie-



żyć wobec wyborców i słowa jego ten miały skutek.

W drugiej skardze przeciw Rozalii Malec, żali się Jakubowska, że w czasie wyborów do Rady też Rozalia wyszydzała ją słowami:

„Ty się pchasz do Rady, twojego ojca wyciągali z pod beczki” — a potem poraz wtóry, gdy pierwsza kobieta miała oddać głos, zlorzeczyła, by kobiety nie głosowały, a do mnie, stawiającej kandydaturę, odezwała się, bym pęszła dzieciom nosy obcierać, czem ogólny śmiech wywołała.

Z łatwo zrozumiałych względów nie chcemy tu podawać dosłownie wszystkich inkryminowanych słów.

Sędzia p. Binder prowadził rozprawę, która się zakończyła uwolnieniem Malcovej, albowiem świadkowie stwierdzili, że jej uwagi krytyczne odnosiły się wogóle do kandydatów kobiecych, a nie do Jakubowskiej, zaś Jastrząb za szpetne słowa został ukarany aresztem zamienionym na grzywnę, aby na drugi raz wiedział, jak się wyborca wobec kandydatów, chociażby oni chodzili w spodnicy, ma zachować.

\* \* \*

**Przypisek Redakcji:** Niech nam p. Magdalena tego artykułu nie bierze za chęć szyderstwa. My nie chcemy naśladować ani p. Marcina Jastrzębia ani złośliwej karczmarki p. Rozalii Malec. To wina raczej pióra reportera „Ziemi Rzeszowskiej”, które do jej języka ma nieco podobieństwa. W istocie rzeczy jesteśmy z całym uznaniem dla jej odwagi cywilnej i chęci służenia ogólnej sprawie. Ci we wsi, którzy się z Ciebie śmieją, to są jeszcze Abderyci, których i w dzisiejszej Wólce pod lasem brakować nie może. Postęp kroczy powoli, ale pewną nogą.

## KRONIKA.

**Z Komitetu Ilchwy.** Na posiedzeniu w dniu 6. bm. zbadano kilka doniesień. Do prokuratury oddano oskarżenie na szewca za wyrubowaną cenę za robociznę oraz właścicieli domów, żądających od lokatorów paskarskiej podwyżki czynszu (wreszcie! przyp. Red.), rzeźnika za pasek przy sprzedaży mięsa. — Kilka spraw w dochodzeniu. Liczba doniesień wzrasta, bo jak wynika z zażaleń, cierpliwość mieszkańców się wyczerpuje. Zarządzenia władz istnieją naprawdę na papierze, ale gdy idzie o ich ściśle wykonanie, to brak organów. Tchórzą, czy kpią sobie ze wszystkich poruczeń swych przełożonych? Orgia paskarstwa święci tryumfy na każdym targu. Zboże już dziś wykupują po wsiach domokrażcy i potajemnie przemielają na... pasek. Komitet domagać się bę-

dzie energicznie, by Starostwo i Magistrat dołożyły wszelkich starań koło ukrócenia szerzącej się choroby paskarstwa. W porozumieniu z O. O. N. bacznie będzie śledzić, jak się wykonuje w mieście i powiecie zarządzenia władz. Przedewszystkiem prosi komitet obywateli, aby nie przechodzili z rezygnacją do porządku nad „obdzieraniem ich”, bez opieki ze strony czynników, powołanych do czuwania, lecz dochodzili swych praw stanowczo i nieustępliwie, bo tylko w ten sposób można będzie skuteczniej i szybciej otrząsnąć się z dawiących już wszystkich pasków i paseczków.

Zmiany w łonie Komitetu: w miesce p. dyr. Ostrowskiego, który wobec przeniesienia go złożył godność przewodniczącego, obrano p. prof. Kosińskiego, zast. przew. obrano p. Stan. Zgórkę. Do Komitetu powoła się także i panie.

**Takich wsi więcej.** Za inicjatywą p. Wojc. Piątka złożyła gmina Trzciana i przyległe za jego pośrednictwem na ręce Dr. Niecia kwotę 1045 K 50 h. na braci naszych na Śląsku.

**Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w ogrzewalni kolejowej w Rzeszowie we wtorek dnia 9. bm. o godz. 11<sup>1/2</sup>, przed południem. Trzech ślusarzy: Ślądziński Józef, Dzienniewicz i Wietchy, pracowali około zepsutej, stojącej w warsztacie reperacyjnym lokomotywy. Jeden z nich Ślądziński wszedł do środka lokomotywy, z której wysunięto rury do ogrzewania, aby w dymnicy coś przykręcić. Tymczasem na ten sam tor najechała niebacznie druga lokomotywa i popchnęła wystającą na zewnątrz rurę, która trafiwszy na Ślądzińskiego, przebiła mu na wyłot nogę powyżej kolana. Pierwszej pomocy z braku lekarza udzielił nieszczęśliwemu inż. Fleszar, poczem odstawiono go do szpitala. Pomimo szybkiej pomocy, nieszczęśliwy na drugi dzień zmarł. Ś. p. Józef Ślądziński był członkiem „Straży Obywatelskiej O. O. N.”. Jak się dowiadujemy, sprawca nieszczęścia będzie miał dochodzenie karne.

**Zmiana własności.** Przed paru tygodniami sprzedał marszałek Jan Jędrzejowicz folwark Styków koło Głogowa o obszarze 120 morgów p. St. Milewskiemu, komisarzowi przy tutejszym Starostwie. Cieszyliśmy się, że przybędzie w okolicy młody obywatel i nowa siła do pracy na ziemi — niestety, dowiadujemy się, że p. Milewski odsprzedał ten folwark w tych dniach w niepolskie ręce.

**Niesłychana rzecz.** — Widocznie czasy „wieszielskie” tkwią jeszcze żywo w mózgach niektórych czynników.

Były konfident austriackiego sztabu,

obecny wielki dygnitarz pan Nadzieja, widząc, że Polska zaczyna czyścić swoje podwórko ze śmieci, z obawy przed utratą tłustej posadki, uczuł się zniewolonym zaryzykować skargę sądową przeciw naszej redakcji o „obrazę honoru”.

Czekaliśmy na tę skargę oddawna, aby wreszcie udowodnić i przekonać jasno każdego, kim jest pan Nadzieja.

Ale co w tym przypadku ma do czynienia żandarmerja, wszak to sprawa prywatna pana Nadzieji! Tymczasem dnia 11. b. m. w południe przyszło do domu naszego redaktora dwu żandarmerjów uzbrojonych w najeżone bagnety i domagali się od niego, by zeznał, kto jest autorem artykułu, w którym pana Nadzieję i jego sprawki nazwano po imieniu.

Jest to niesłychany wypadek, niebywały nawet za czasów austriackich, aby do skarg prywatnych jakiegos tam pana mieszała się żandarmerja — tembardziej teraz, gdy tylu bandytów chodzi bezkarnie po świecie.

Ciekawi jesteśmy, kto tych żandarmerjów do naszego redaktora posłał?

Odpowiednie protesty u władz z żądaniem śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności już poczyniliśmy.

**Szkola położnych w Krakowie.** Wpisy do Szkoły położnych na rok 1919—20 odbywać się będą w gmachu szpitala św. Łazarza ul. Kopernika 17 od 1. do 8. października 1919 między godziną 9—11. przed południem. Wykłady rozpoczną się w dniu 8. paźdz.

**Składki na ofiary Gór. Śląska.** Na uchodźców Górnośląskich złożyli: Dr. Tałasiewicz 100 K., Dr. Nieciowie 50 K., I. D. 1 K., Z. G. 2 K., W. A. 7 K., E. K. 2 K. Razem 348 K.

Stolik O. O. N. zebrał podczas zbiórki dla Górnoślązaków 410 K 22 h.

**Składać pieniądze na ofiary śląskie.** Organizacja Obrony Narodowej i Koło Panien zebrały swojego czasu około 10 tysięcy koron na kresy wschodnie. O ile nas słuchy dochodzą, pieniądze te spoczywają jeszcze w Rzeszowie w kasie. — Dziś na kresach wschodnich już spokój, natomiast całą ofiarność należy skierować dla ratowania Górnego Śląska. Czyżby przeto nie należało przeprowadzić odpowiedniej uchwały Organizacji Obrony Narodowej, aby zebrane pieniądze na kresy wschodnie przeznaczyć na ofiary pruskiej przemocy?!

**Koncert p. Nadzieji.** Pan Nadzieja zaaranżował koncert na dochód inwalidów. Cel bardzo piękny, cóż kłedy inicjator nie potemu. Pan podpułkownik myślał, że wystarczy sprowadzić artystów, rozlepić afisze i sprawa skończona. Tymczasem koncert odbył się, ale przy pustej sali, bo na koncert p.



Nadzieji, urządzony prawie wyłącznie żydowskimi siłami, nikt nie przyszedł, a inwalidzi nie zyskali centa. Można mieć doskonale urządzać kocie muzyki na wiecach, ale nie mieć pojęcia o koncercie. Do tego trzeba trochę więcej inteligencji.

**Agencja dzienników.** Jak nam donoszą, w grudniu 1918 r. założył „Polski Związek Niewiast Katolickich w Rzeszowie” agencję dzienników dlatego tylko, aby nie dopuścić, by agencja p. Uzarskiego przeszła w niekatolickie ręce. Nie mając na tyle własnych pieniędzy, zaciągnięto nawet pożyczkę. Nawiązano stosunki z 31-ma Administracjami tak w Małopolsce jak w Kongresówce i Poznańskiem prenumerując miesięcznie około 23.000 egz. dzienników i przeszło 3.000 egz. tygodników. Praca w krótkim czasie okazała się owocną, bo już w pierwszym półroczu obrót doszedł do 28.000 K. Nie poprzestano jednak na tem, ale założono jeszcze trzy filie przy ulicy Zamkowej, Podzamcze i Marszałkowskiej, a w najbliższej przyszłości powstaną jeszcze dwie. Agencja rozwija się więc znakomicie, a cała praca spoczywa w rękach jednej osoby p. Eugenii Śmieszkowej, która oddała się sprawie całkowicie, nieraz z uszczerbkiem dla własnego zdrowia. Słusznie należy się jej uznanie, z jakim się do niej wszyscy odnoszą.

Polskiemu Związkowi Niewiast katolickich życzymy „Szczęść Boże w dalszej pracy!”

Jeszcze jeden bolszewik. Dnia 3. bm. przewiezła policja wojskowa niejakiego Ottona Nowotnego, który głośno wyrażał swoją radość z powodu zbliżania się bolszewików: „Dzięki Bogu, że bolszewicy są blisko — mówił nasz domorosły reformator — wyjdę przeciw nim z muzyką, a potem potańczymy”. Po pożarze, jaki swojego czasu wybuchł na kolei, miał wyrazić żal, że cała Polska się nie spaliła. Przy aresztowaniu rzekł do ajenta, że jak długo jest w „przekletej” Polsce, nie miał do czynienia z policją. Przy rewizji znaleziono u tego ptaszka karabin, dwa nowe rewolwery i cały magazyn amunicji. — O składzie skradzionych rzeczy wcale się nie wspomina. I teraz pomyśleć, że takiego osobnika wykarmiła nasza ziemia i że dotąd bezkarnie żarzał swemi „teorjami” naszych robotników. Sądźmy jednak, że mu się oddechce wychodzić z muzyką naprzeciw bolszewikom.

Pewna pocztowa właścicielka zażądała na targu 9. września br. w Rzeszowie za 4 kokoszki 240 K, czyli po 60 K za sztukę, którą ludzie głodni zapłacić musieli, bo nic opuścić nie chciała. Ze sumy tej kupiła za 140 K

prosię, a zostało jej jeszcze 100 K, za które kupiła sobie perfum. Gdy się jej zapytało, jakich chce perfum, powiedziała, że „tych najdroższych, jakie panowie kupują”.

**Kość mamuta,** niezwyklej wielkości wykopano podczas robót ziemnych koło domu na przedmieściu Rzeszowa, zwanem Rуска wieś.

Biegli z nią chłopcy do miasta, ofiarując przechodniom na sprzedaż, ale nie znaleźli amatora. Na szczęście spotkał ich p. Wawrzaszek, urzędnik tutejszego Magistratu, który ocalił kość od zniszczenia, kupując ją za niewielką kwotę.

Kość to goleniowa ma długości 1 metr, obwodu w środku 40 cm., a na szczycie 84 cm.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Organizacji Obrony Narodowej, że należałoby pomyśleć o utworzeniu w Rzeszowie muzeum powiatowego na wzór, jakie w Niemczech i Francji każde miasto posiada, aby się nie marlowały po domach prywatnych i po biurach magistrackich różne zabytki muzealne — niektóre bezcennej wartości. Rzecz to właściwie miasta, ale dopóki dr. Krogulski jest burmistrzem, miastu grozi półście „na bęben” i o takich zbytkach jak muzea niema mowy.

**Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica w Warszawie** prosi nas o pomieszczenie następującego komunikatu:

W dn. 15. września b. r. rozpoczął się w Warszawie siedmiomiesięczny kurs dla pracowników kulturalno-oświatowych, organizowany przez Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica. Kurs ma na celu przygotowanie wykwalifikowanych teoretycznie i praktycznie działaczy, którzy przez zakładanie bibliotek, domów ludowych, muzeów, przez organizowanie kursów dla dorosłych, odczytów, poradni dla samouków i t. p. wpływać będą na podniesienie poziomu życia i społeczno-obywatelskie uświadczenie sztokich warstw narodu.

Program kursu uwzględnia 1) naukę o Polsce — zagadnienia z historii społeczno-politycznej, dzieje oświaty, kultury i sztuki, geografję i stan gospodarczy Polski; 2) zagadnienia społeczne i kulturalne, związane z chwilą bieżącą — zadania sejmu, rządu, samorządów miejskich i wiejskich, oraz organizacji społecznych w dziedzinie oświaty i kultury; 3) stan, zadania i technika działalności oświatowej i kulturalnej; 4) zagadnienia metodyczne w dziedzinie kształcenia dorosłych, pracy pozaszkolnej z młodzieżą, bibliotekarstwa, muzealnictwa, wycieczek

krajoznawczych, działalności domów ludowych i kooperatyw, oraz 5) technikę życia stowarzyszeniowego.

Od słuchaczy wymagane jest średnie wykształcenie szkolne. Samoucy mogą być słuchaczami nadzwyczajnymi. Opłata za kurs wynosi 100 mk.

Programy wysyła i przyjmuje za pisy biuro Instytutu w Warszawie przy ul. Hortensji 7 m. 25.

## Swój do swego!

### Kronika żydowska.

**Pan Ela Goldberg,** kupiec z Bli-goraja, słysząc, że w Rzeszowie można robić „delikatne” interesy, zawitał swego czasu do naszego miasta, oferując terpentynę aptekom po cenie 35 koronek za 1 litr — podczas gdy ówczesna cena była 6-50 K. Aptekarz doniósł o tem Komitetowi „Lichwy”. Sprawa oparła się o sąd, który „rzetelnego” kupca skazał wyrokiem za trudnienie się handlem łańcuszkowym i sprzedaż po cenach lichwiarskich na 3 tygodnie aresztu ścisłego, obostrzonego postem co tydzień i na grzywnę w kwocie 5 000 K.

**Błąd drukarski** wkradł się do numeru 8 naszego pisma, gdzie zamiast Dra Hermana Leckera winien być wymieniony Dr. Edward Lecker (syn). Błąd ten niniejszem prostujemy.

Nie ojca bowiem — znanego w naszym mieście prawnika i spokojnego obywatela mieliśmy na myśli, lecz adwokata Dra Leckera, jego syna, jednego z filarów sjonizmu w Rzeszowie obok adwokatów Dra Hopfena i Schnee i wielu innych, których polecamy uwadze naszej polskiej klienteli.

Sjoniści pogardzają polskiem społeczeństwem, popierają na każdym miejscu niemiecką, oczerniają nas przed całym światem, ale grosz nasz kochają namiennie.

Niech o tem pamięta nasze społeczeństwo!

„Ziemię Rzeszowską” nabywać można w Rzeszowie w *Kiosku Nr. 1.* obok kościoła, u księgarza na stacyi kolejowej, w *Kiosku p. Barana* na Podzamczu i w trałice *Rosenberżanki* przy ul. Zamkowej.

Przedpłatę na prenumeratę nadsyłać należy wprost do Administracji. Na opłatę pocztową należy miesięcznie dołączyć 20 hal.



## Nekrologia.

**Szczurowski Antoni**, dyrektor filii Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Rzeszowie, asesor Magistratu król. miasta Rzeszowa, przeżywszy lat 62, zmarł nagle w Przemyśle dnia 10. bm. Pogrzeb szanowanego powszechnie obywatela odbył się w piątek dnia 12 bm. z rampy kolejowej w Rzeszowie.

**Słandzicki Józef**, funkcjonariusz kolei zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku dnia 10. b. m. w 18 r. życia w Rzeszowie.

**Czas odnowić  
prenumeratę!**

## TRYBUNĘ POLSKĄ

DZIENNIK POPULARNY!

Wychodzi codziennie w południe —  
prócz niedziel.

LWÓW, UL. ZIMOROWICZA L. 14.

## Wzorowa szkoła

4-25  
pisanie na maszynie przyjmuje do  
POWIELANIA i przepisywania wszelkie  
pisma jak: sprawozdania, okólniki,  
podania, zawiadomienia, formularze,  
druki i t. p. Poruczone prace wyko-  
nuje szybko i starannie.

Zgłoszenia przyjmuje między g. 3—5 po poł.  
**August Beek** w Rzeszowie, Bema 636.

## Spółka hodowców drobiu

Słow. zarejstr. z ogr. odpow.

:: w Rzeszowie ::

ZAŁOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R.

MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM

:: PRZY PLACU KILIŃSKIEGO. ::

Udział wynosi 10 K — Wpisowe

1 K. — Można wpłacać i więcej  
udziałów.

**Dywidenda za r. 1918  
wynosi 8%.**

**Urządowanie dla stron**

odbywa się codziennie z wyjątkiem  
niedzieli i świąt od godziny 8—1.

W tym czasie przyjmuje się udziały  
zakupuje się i sprzedaje jaja. —

## Ska rolniczo-handlowa Gospodarz

w domu Towarz. rolniczego  
w Rzeszowie, kolejowa 11.  
ma na składzie do sprzedaży  
maszyny i narzędzia rolnicze,  
nasiona :: nawozy sztuczne,  
smary, postronki, kosy, sier-  
py :: motyki i t. d.

## Składnica Kólek Rolniczych W RZESZOWIE

Filie w Głogowie i Białowej.  
poleca

Towary spożywcze i kolonialne, kawę,  
herbatę, pieprz, cykorję, musztardę, sok  
malinowy, mydło sandomierskie, sodę  
do prania, zapalki, pastę do obuwia,  
wino beczkowe i flaszkowe, wódki, rum  
i t. p.

Szkló, porcelanę, naczynia kamionkowe,  
fajansowe, z blachy emalowanej, żelazne  
ruszta do pieców, gwoździe, kłódki, siłka  
biłgorajskie, wyroby bednarskie: Balje,  
konwie, putnie i t. p.

## „SZKOŁA”

organ Polskiego Tow. Pedagog.

miesięcznik poświęcony sprawom wychowania w ogólności,  
a w szczególności szkolnictwu ludowemu.

Prenumerata roczna 16 K, półroczna 8-50 K, kwartalna 5 K. Numer pojedynczy 2 K.

Dodatek do „SZKOŁY” **PRAKTYKA SZKOLNA** Dodatek do „SZKOŁY”  
poświęcony zagadnieniom z zakresu metodyki i dydaktyki w praktycznym  
zastosowaniu w szkołach wszelkiej kategorii.

Prenum.: roczna 8 K, półroczna 4-50 K, kwartalna 3 K, Numer pojedynczy 1-50 K.

Redakcja i administracja: Lwów, ul. Zimorowicza I. 17.

W parterowym  
lokalu :: **HOTELU BRISTOL** :: :: KOLEI

otworzone zostały pod kierownictwem polskiem

## KAWIARNIA-RESTAURACYA

## I POKOJE DO ŚNIADAŃ

połączone

4—12

z handlem delikatesów, składem win i ciast.

Główny skład win, wódek, likierów, koniaku i piwa.

ZNAKOMITA KUCHNIA WARSZAWSKA, pod zarządem rodowitej Warsza-  
wianki, wydaje o każdej porze

ŚNIADANIA :: OBIADY :: PODWIECZORKI I KOLACJE.

Przyjmuje się abonentów miesięcznych po cenach umiarkowanych.  
Bufet obficie zaopatrzony w przeróżne przekąski i smakołyki. :: ::

W każdej chwili KAWA, — HERBATA, — KWAŚNE MLEKO — POZIOMKI I LODY.

W CZWARTKI, SOBOTY I NIEDZIELE

**KONCERT MUZYKI SALONOWEJ.**